

JAROSŁAW SZYMANEK

WSPÓŁCZESNE ROZUMIENIE POJĘCIA REPREZENTACJI POLITYCZNEJ (ZARYS PROBLEMU)

Łaciński termin *repraesentatio*, znaczący tyle co przedstawianie, nabrał współczesnego znaczenia w dobie rewolucji francuskiej¹. Wcześniej funkcjonujące terminy, takie jak: *mandatum*, *concilia*, *colloquia*, *conventus*, *curiae*, *placita* czy inne, nie oddawały istoty znaczenia reprezentacji, choć niektóre z nich, np. mandat, były stosunkowo blisko z nim spokrewnione². Mimo tak długiej obecności, a co więcej, mimo pewnego intuicyjnego przecież rozumienia tego terminu, pojęcie reprezentacji w prawie konstytucyjnym nadal trudno jednoznacznie zdefiniować, wymyka się bowiem regułom hermeneutyki³. Łatwiej zidentyfikować przymiotnik, aniżeli rozpoznać znaczenie samego rzeczownika, od którego został on utworzony. Reprezentatywny wszak to tyle co zgodny ze społecznym procesem selekcji reprezentantów jakiejś grupy społecznej, odzwierciedlający skład owej grupy (w tym sensie mówimy np. o ciele reprezentatywnym) i *a contrario* niereprezentatywny, czyli przeciwny temu procesowi, zakłócający wierne odwzorowanie istotnych cech tej grupy⁴. W tym znaczeniu nader często reprezentatywny to nic innego jak oparty na powszechnym wyborze, podczas gdy niereprezentatywny to odbiegający od modelu powszechnej elekcji i zakładający inne sposoby selekcjonowania składów osobowych jakiś organów, np. parlamentów⁵. Jednak sam rzeczownik reprezentacja jest terminem, któremu nader trudno jest wyznaczyć ścisły zakres znaczeniowy, zwłaszcza że ma on zastosowanie zarówno w języku potocznym, jak i naukowym, w tym również w naukach prawnych, przy czym w tym ostatnim przypadku pojęcie reprezentacji zupełnie inaczej wygląda na gruncie prawa cywilnego, inaczej na gruncie prawa międzynarodowego, a jeszcze inaczej w prawie konstytucyjnym⁶.

¹ Por. M. Granat, *Od klasycznego przedstawicielstwa do demokracji konstytucyjnej (ewolucja prawa i doktryny we Francji)*, Lublin 1994, s. 8.

² Por. J. L. Gazzaniga, *Mandat et représentation dans l'ancien droit*, „Droits” 1987, nr 5, s. 24 i n.

³ Por. J. A. Fairlie, *The Nature of Political Representation*, „The American Political Science Review” 1940, vol. 34, s. 236-248.

⁴ Por. H. Eulau, J. C. Wahlke, W. Buchanan, L. C. Ferguson, *The Role of the Representative: Some Empirical Observations on the Theory of Edmund Burke*, „The American Political Science Review”, vol. 53, 1959, s. 743.

⁵ Por. ibidem. Bardzo często sam termin „reprezentacja” jest utożsamiany z procesem wyborczym, np. J. Bequart-Leclerc pisze: „La représentation est un processus par lequel quelque chose personnel(s), grepe(s), chose(s), ou abstraction(s) qui n'est pas réellement present est rendu présent par un intermédiaire”; J. Bequart-Leclerc, *Représentation*, w: *Dictionnaire constitutionnel*, red. O. Duhamel, Y. Mény, Paris 1992, s. 914.

⁶ O różnym rozumieniu terminu „reprezentacja” zob. np.: L. B. Curzon, *Dictionary of Law*, London 2002, s. 365; *Le Droit de A à Z. Le Dictionnaire juridique pratique*, Paris 1996, s. 510-511; G. Cornu, *Vocabulaire juridique*, Paris 1987, s. 712-713.

Można jednak przyjąć, że u podstaw wszystkich interpretacji i znaczeń terminu reprezentacja leży jakieś pierwotne, wspólne jego znaczenie, co pośrednio potwierdza chociażby fakt posługiwania się tym samym terminem wywodzącym się z łacińskiego *repraesentare*⁷. Poza tym we wszystkich przypadkach jego używania występują treści znaczeniowe mające związek z zastępowaniem kogoś lub czegoś wobec trzeciego podmiotu, ze zjawiskami symbolizowania, wyręczania⁸. „Uczynić powtórnie obecnym coś aktualnie nieobecnego”⁹, do tego przecież sprowadza się realna treść czasownika *repraesentare*. Dlatego m.in. Gerhard Leibholz dostrzega w reprezentacji dwoistość egzystencji, gdyż coś jest obecne i jednocześnie nieobecne. W reprezentacji, będącej zawsze jakimś stosunkiem dwóch podmiotów względem siebie, występują jako strony tego stosunku dwa samodzielne byty, co prawda odrębne, ale przez stosunek reprezentacji zawsze zespolone, nierozzerwalnie ze sobą powiązane. Inaczej mówiąc, „istota reprezentacji polega na tym, że każda reprezentowana jednostka żyje i myśli w osobie swego przedstawiciela, że przez zaufanie, którym darzy przedstawiciela, jednoczy swą wolę z wolą tego ostatniego”¹⁰. W efekcie reprezentacja jest ekspresją unifikacji dwóch niezależnych, samodzielnych i w pełni odrębnych bytów złączonych w organiczną jedność, zespalającą wolę obydwu w jedną i tę samą wolę reprezentanta i reprezentowanego. Stąd też gdy występuje jeden z tych podmiotów, tj. reprezentant, występuje równocześnie drugi, czyli reprezentowany. Mimo koniecznej jednoczesności występowania każda ze stron stosunku reprezentacji pozostaje jednak odrębnym, samodzielnym bytem, a reprezentant nigdy nie identyfikuje się z reprezentowanym¹¹. Jest to zatem jedynie jedność wolicjonalna, ale nigdy nie egzystencjalna. Tym sposobem „do istoty reprezentacji należy, aby coś, co nie jest obecne, stało się rzeczywiste. Jej specyficzna funkcja dialektyczna przejawia się w tym, że coś jest tu zarazem nieobecne i aktualnie istniejące”¹².

Zagadnienie reprezentacji można jednak ujmować także i od strony czysto kompetencyjnej, zostawiając w tle zawile dywagacje filozoficzne, a samą reprezentację sprowadzając do formalnej instytucji prawnej. W takim ujęciu staje się ona niczym innym jak tylko rozgraniczeniem uprawnień ciała wyborczego i organów reprezentacyjnych, przedstawicielskich. Reprezentacja jest w tym ujęciu „kompetencją prawną umożliwiającą podejmowanie decyzji państwowych”¹³. Stosunek reprezentacji, jest tutaj – przynajmniej do pewnego stopnia – zastępowany podziałem kompetencji pomiędzy reprezentowanych a ich reprezentantów. Kompetencją ciała wyborczego jest desygnacja reprezentantów, z kolei kompetencją reprezentantów jest sprawowanie określonych funkcji publicznych, zastrzeżonych dla organu przedstawicielskiego. W efekcie pomiędzy mandantem a mandatariuszem nie istnieje żaden stosunek dwustronny, sama-

⁷ Zob. szerzej G. Leibholz, *Das Wesen der Repräsentation*, Berlin-Leipzig 1929, s. 26.

⁸ Por. W. Zabielski, *Przedstawicielstwo polityczne w PRL*, Wrocław 1973, s. 9.

⁹ M. Sobolewski, *Reprezentacja w ustroju współczesnych demokracji burżuazyjnych*, Kraków 1962, s. 64.

¹⁰ A. Esmein, *Prawo konstytucyjne*. Warszawa 1921, s. 308.

¹¹ Zob. szerzej G. Leibholz, op. cit., s. 20 i n.

¹² B. Banaszak, A. Preisner, *Prawo konstytucyjne. Wprowadzenie*, Wrocław 1993, s. 145; zob. też E. Popławska, *Zasada rządów przedstawicielskich i formy demokracji bezpośredniej*, w: *Zasady podstawowe polskiej konstytucji*, red. W. Sokolewicz, Warszawa 1998, s. 127; M. Sobolewski, op. cit., s. 23 i n.

¹³ M. Prélot, *Institutions politiques et droit constitutionnel*, Paris 1957, s. 358.

zaś reprezentacja jest niczym więcej jak tylko jednostronnym nadaniem inwestytury do rządu¹⁴. Przy takim podejściu do zjawiska reprezentacji wyborca, czyli reprezentowany, ceduje w akcie głosowania swoją prerogatywę do podejmowania decyzji na rzecz reprezentanta, który w momencie wyboru wchodzi w ogół uprawnień i kompetencji zastrzeżonych wcześniej dla wyborcy. W ten sposób osoba dokonująca aktu wyborczego rezygnuje *per se ipse* z wykonywania przyznanych jej praw i uprawnień, zlecając jednocześnie ich skuteczną egzekucję reprezentantowi. W tym właśnie zawiera się istota mandatu, a więc zlecenia udzielonego przez wyborcę swojemu przedstawicielowi, zawierającego w sobie prawo dokonywania wszelkich czynności, które w swoim całości kształcie składają się na mandat. Nieco inna wykładnia prawniczej koncepcji reprezentacji, z tym że rozkładająca inaczej akcenty, a nie kwestionująca samej zasady reprezentacji jako rozgraniczenia kompetencji, zakłada, iż wyborca zostaje pozbawiony jakiegokolwiek prawa dysponowania własnymi kompetencjami i ich przekazywania swoim przedstawicielom, a pozostawiona jest mu jedynie kompetencja dokonania czysto personalnego, programowego, i w końcu politycznego wyboru reprezentanta. Jego wola jest tutaj zatem mocno ograniczona w tym sensie, że nie może on np. nie wybrać swoich reprezentantów i samemu podjąć się wykonywania czynności, które udziela w swoim *mandatum*¹⁵. Uzewnętrznia się w tym najlepiej fikcja prawna reprezentacji, gdyż okazuje się, że sam wyborca nie może w sposób w pełni skuteczny realizować swoich praw do rządu i może to uczynić jedynie za pośrednictwem swojego reprezentanta. W ten sposób, stojąc na gruncie koncepcji *sensu stricto* jurydycznej, wyborca dysponuje uprawnieniem do przekazywania reprezentantowi już nie tylko przynależnych mu praw i kompetencji – i w ten sposób jak gdyby dobrowolnego ograniczania własnej możliwości ich wykonywania – ale tak naprawdę jego możliwość zostaje zredukowana wyłącznie do nadania inwestytury, co oznacza, że w razie jej nienadania kompetencje *ex hypothesi* przysługujące wyborcy nie mogą być efektywnie realizowane przez niego samego. Przy takim założeniu rządzący nie posiadają nawet czysto teoretycznej kompetencji do podejmowania i prowadzenia spraw zastrzeżonych dla reprezentanta, gdyż te w sposób trwały i niewzruszalny przysługują jedynie przedstawicielowi. Uprawnieniem suwerena jest więc dokonanie samego tylko aktu wyboru reprezentanta. Jest to przy tym uprawnienie najważniejsze i w żadnym razie niezbywalne, niepodlegające jakimkolwiek wyłączeniu czy też ograniczeniu.

Z tego widać, że tak ujęta, *stricte* prawnicza koncepcję reprezentacji, zawierająca się w rozgraniczeniu kompetencji mandanta i mandatariusza, jest pewnego rodzaju mutacją albo wersją konstrukcji reprezentacji politycznej zakładającej pełną omnipotencję reprezentantów, w myśl założenia, że ich za-

¹⁴ Por. *ibidem*. Podobne stanowisko zajmuje G. Burdeau, pisząc „Le corps électoral est un instrument de désignation, il n'est pas un organe de volonté” – *idem*, *Manuel de droit constitutionnel*, Paris 1952, s. 88.

¹⁵ To jest zresztą jeden z bardziej stałych punktów w koncepcji reprezentacji pojmowanej ściśle prawnie. Charakterystyczny jest on i dla szerszego postrzegania reprezentacji, np. w postaci koncepcji suwerenności parlamentu, która refutowała pojęcie narodu jako takiego, jako pewnego bytu abstrakcyjnego, sprowadzając go jedynie do samej tylko reprezentacji parlamentarnej ludu (narodu). Dlatego też m.in. w klasycznych czy też tradycyjnych koncepcjach reprezentacji rzeczą niemożliwą było wykonywanie praw suwerennych bezpośrednio przez samego suwerena, np. w referendum.

daniem jest *vouloir pour la nation*. W swojej najbardziej restrykcyjnej postaci idea ta sprowadzona została z czasem do suwerenności parlamentu i zasiadających w niej reprezentantów ludu. W efekcie eliminacji uległa wszelka realna wola narodu (wyborców) poza tą, która ujawniła się w organie reprezentacyjnym. W swojej najbardziej skrajnej postaci idea ta przyniosła założenie, iż nie ma suwerena poza parlamentem. Wynika więc z tego, że prawniczy konstrukt reprezentacji współgra z tym poglądem, wychodząc z generalnego założenia, iż wyborca sam przez się nie posiada możliwości politycznego działania, a jego kompetencje mogą być skutecznie realizowane jedynie przez upoważnionego reprezentanta. Dlatego też jedyną, ale i najważniejszą – a z punktu widzenia teorii reprezentacji wręcz kluczową – kompetencją jest prawo wyborcy do desygnowania swojego pełnomocnika, aktualizowane cyklicznie w akcie wyborczym, który to akt oznacza tylko udzielenie inwestytury do rządzenia¹⁶. W efekcie prawnicza koncepcja reprezentacji, niezależnie od tego, czy zawierająca się w stwierdzeniu, iż nie ma innej woli narodu jak tylko wola jego reprezentantów zasiadających w organie przedstawicielskim, czy też w stwierdzeniu, iż reprezentacja jest niczym innym jak tylko redystrybucją kompetencji i wiąże się wyłącznie z nadaniem reprezentantowi tytułu do rządzenia, sprowadza się do uznania, że reprezentant w granicach przynależnych mu atrybucji jest powołany do decydowania niezależnie i dowolnie w imieniu narodu, a to z kolei oznacza, iż jego wola jest wyrazem pragnień narodu, a jego usta są ustami samego narodu, mającego status suwerena¹⁷.

W prawidłowym poznaniu sensu i istoty zjawiska reprezentacji pomagają również wszelkiego typu ujęcia socjologiczne. Z jednej strony reprezentację utożsamiają one z „rządami odpowiedzialnymi” (*responsible government*), z drugiej zaś z „rządami opinii publicznej”. W tym pierwszym przypadku, najbardziej typowym dla doktryny brytyjskiej, reprezentacja oznacza „rządy wykonywane przez elitę wybraną w demokratycznych wyborach powszechnych, odpowiedzialną przed wyborcami za prowadzoną politykę”¹⁸. Istotną nowością jest tu przy tym uzupełnienie pojęcia reprezentacji treścią zgodnością między zasadami polityki państwowej a opiniami społecznymi¹⁹, co zbliża tę grupę teorii do szerokiego nurtu teorii *sensu stricto* socjologicznych, tj. teorii „rządów

¹⁶ Por. M. Prélot, op. cit., s. 358 i n.

¹⁷ Por. A. Esmein, op. cit., s. 307 i n.

¹⁸ M. Sobolewski, op. cit., s. 60.

¹⁹ Na gruncie brytyjskim rządy odpowiedzialne są tożsame z rządami reprezentacyjnymi. Oznacza to, że cały system rządów oparty jest na reprezentacyjności i odpowiedzialności rządzących, nie tylko zresztą parlamentu, ale i gabinetu. W ten sposób cały mechanizm władzy i koncepcji reprezentacji politycznej zawiera się w „wpływie społeczeństwa na ustalanie polityki państwa i osób za nią odpowiedzialnych”; M. Sobolewski, op. cit., s. 155. Mechanizm ten określa się mianem teorii mandatu. Zakłada on wyznaczenie rządzącego przez naród (korpus wyborczy) kierunku działania na okres kadencji parlamentu. Czyny to ekipie rządzącej odpowiedzialną za realizację tego programu w kolejnych wyborach, w których ubiegać się ona będzie o reelekcję i w których wyborcy poddadzą ten program weryfikacji. Program ten zarówno co do zasady, jak i w szczegółach powinien być poddawany wyborcom pod rozważenie i po uzyskaniu w wyniku wyborów akceptacji – wykonywany. Otrzymując taką legitymację polityczną do działania, rząd ma prawo – jednak nie bezwarunkowe – do podejmowania wszystkich, nawet niepopularnych decyzji dopóty, dopóki nie napotka zarzutu „łamania obietnic”. Tak więc, najogólniej rzecz ujmując, teoria mandatu sprowadza się do przygotowania i zaprezentowania przez poszczególne partie polityczne swojego programu działania, który to program mają zamiar realizować po wygraniu wyborów i zdobyciu władzy. Ewentualny sukces wyborczy powoduje legitymizowanie nie tylko tego programu, lecz także jego autorów, czyli konkretnej partii. Tym sposobem staje się on prawomocny i obowiązujący. Szerzej na ten temat zob. W. Kręcisz, *Status prawny posta do Izby Gmin w Wielkiej Brytanii*, Warszawa 2000, s. 17 i n.

opinii publicznej". Te ostatnie bezpośrednio już, a nie tylko pośrednio czy mimochodem, koncentrują się na wyjaśnieniu zjawiska reprezentowania, tj. rządów pośrednich. Czyniąc to, zajmują się w pierwszym rzędzie zagadnieniem kreacji elity rządzącej, stojąc na stanowisku, że dla demokracji ten właśnie element diagnozy systemu politycznego jest najważniejszy, jako że demokracja to nic innego jak „rządy ludu wykonywane przez elitę wyłonioną z ludu”²⁰. Jednakże analiza aktu desygnacji nie sprowadza się tu wyłącznie (jak to ma miejsce w koncepcji reprezentacji–kompetencji) do samego tylko technicznego sposobu wyłaniania reprezentantów, czyli do nadania rządzącym inwestytury. Nacisk bowiem kładzie się tutaj na „powiązania merytoryczne pomiędzy rządzącymi a rządzonymi, na zachodzące między nimi podobieństwa i różnice pod względem osobowym oraz na podobieństwa i różnice ich zachowania”²¹. W tym pierwszym przypadku przedmiotem zainteresowania są czysto deskryptywne cechy reprezentantów i ich elektoratu, co przejawia się zredukowaniem całości zagadnienia do tzw. demograficznej reprezentatywności ciał przedstawicielskich²². Przegląd składów osobowych parlamentów pod względem ich przekroju społecznego, zawodowego, wiekowego itp., a następnie ich porównywanie z odpowiednimi proporcjami występującymi w danym społeczeństwie daje jednak niekompletny, w dodatku statyczny, obraz ciała przedstawicielskiego. I choć trudno jest mówić, że jest on nieistotny, to jednak zawsze pozostaje czysto opisowym ujęciem kwestii przedstawicielstwa, choć przyznać trzeba, iż bardzo często to właśnie reprezentatywność demograficzna, a więc oddanie w organie reprezentującym proporcji niektórych cech socjoekonomicznych reprezentowanej grupy społecznej, jest utożsamiana z reprezentatywnością *tout court*²³.

O wiele ważniejszy jest jednak drugi problem, mianowicie: problem podobieństwa i różnic zachodzących między rządzonymi a rządzącymi w ich zachowaniach i działaniach. Sprawą kluczową jest tutaj przede wszystkim to, czy pomiędzy zachowaniami rządzących, czyli pomiędzy kierunkiem polityki prowadzonej przez ekipę rządzącą, a tzw. opinią publiczną zachodzi pewna, generalna zgodność, a przynajmniej brak rozbieżności. Rządy bowiem mają opierać się na opinii publicznej, mają być *sui generis* formą agregowania artykułowanych przez tę opinię postulatów i oczekiwań co do sposobu realizacji linii polityki państwa. Sprawia to, że w ujęciu tym pojęcia „demokratyczny” i „reprezentacyjny” pokrywają się ze sobą w pewnym zakresie, mając się do siebie tak, jak „dwa koła współśrodkowe o nierównej wielkości”²⁴. Pojęcie reprezentatywności jest wszakże warunkiem *sine qua non* demokratyczności jakiegokolwiek systemu, bez spełnienia którego system ten już *ab initio* byłby niedemokratyczny,

²⁰ M. Duverger, *Les partis politiques*, Paris 1967, s. 466. Dlatego właśnie bardzo często pojęcie reprezentacji jest sprowadzane do samego aktu wyborczego; por. J. Becquart-Leclerc, op. cit., s. 914. *Obiter dictum* należy zaznaczyć, że zasluga teorii socjologicznych jest i to, że podkreślają one fakt, iż stosunek reprezentacji jest niejako ex definitione stosunkiem „mas”, tj. reprezentowanych do „elity”, czyli reprezentantów. Zarówno koncepcja „rządów odpowiedzialnych”, jak i w jeszcze większym stopniu koncepcja „rządów opinii publicznej” wskazuje, że w zakresie problematyki reprezentacji ów stosunek sprowadza się w gruncie rzeczy do kolejnych aktów kreacji pewnej grupy formalnej (elity), nie posiadając innych, dodatkowych treści.

²¹ M. Sobolewski, op. cit., s. 62.

²² Szerzej na ten temat zob. M. Dogan, *L'origine sociale du personnel parlementaire français élu en 1951*, w: *Partis politiques et classe sociales en France*, red. M. Duverger, Paris 1955.

²³ Por. H. Eulau, J. C. Wahlke, W. Buchanan, L. C. Ferguson, op. cit., s. 743.

²⁴ M. Sobolewski, op. cit., s. 63.

ale jednocześnie jest warunkiem jedynie wyjściowym, niewystarczającym do tego, aby można było uznać za demokratyczny system na podstawie li tylko jego reprezentatywności²⁵.

Koncepcja „rządów opinii publicznej”, będąc ze wszech miar koncepcją socjologiczną, odnosi termin „reprezentacja” do zjawisk socjologicznych. W tym znaczeniu jest zarazem teorią neutralną ideologicznie, nie dokonującą żadnej aksjologicznej, ideologicznej, politycznej czy chociażby normatywnej kwantyfikacji pojęcia reprezentacji i reprezentatywności²⁶. Reprezentacja w tym znaczeniu zostaje sprowadzona wyłącznie do podobieństwa między opiniami politycznymi narodu a opiniami politycznymi jego reprezentantów²⁷. Jej rzeczywisty sens polega na „mniej lub bardziej ścisłej zgodności pomiędzy czynnościami reprezentanta a opinią reprezentowanych”²⁸. Osią konstrukcyjną tak rozumianej reprezentacji jest zbieżność między postawami rządzonych a postawami i zachowaniami rządzących. Dzięki temu pojęcie reprezentacji zawiera w sobie zarówno wyobrażenie demograficznej reprezentatywności, jak i zgodności, podobieństwa w opiniach, poglądach, stanowiskach i działaniach reprezentowanego i reprezentanta.

Wydaje się, że właśnie taka, socjologiczna interpretacja znaczenia terminu „reprezentacja” odpowiada poczuciu językowemu. Czyni ona bowiem jego sens najbardziej realnym, oznaczając nic ponad to, co definiuje łacińskie *repraesentare*, czyli aktualizację czegoś, co aktualnie jest nieaktualne. Istota reprezentacji zawiera się przecież w powtórzeniu „na szczeblu organów państwowych opinii ciała wyborczego”²⁹. Dlatego reprezentację najlepiej interpretować jako „zjawisko zbieżności (zgodności) pomiędzy treścią decyzji państwowych [...] a opinią publiczną”³⁰. Reprezentacja jest więc zawsze stosunkiem dwóch odrębnych wielkości. Treść decyzji z jednej strony i opinia publiczna z drugiej są w tym przypadku dwiema przeciwstawnymi wielkościami, między którymi musi zostać dokonane uzgodnienie, tak aby faktyczna treść decyzji państwowych zbiegła się z treścią opinii społecznych. Owo uzgodnienie powoduje, że reprezentacji nie należy nigdy traktować w kategoriach wyłącznie statycznych,

²⁵ Pojęcie demokracji tkwi inherentnie w koncepcji reprezentacji jako takiej. Koncepcja reprezentacji charakteryzuje się bowiem dwiema podstawowymi cechami. Po pierwsze – instytucja „jest reprezentatywna, jeżeli odzwierciedla w różnej proporcji elementy składające się na pluralistyczny układ różnych opcji istniejących w społeczeństwie, które ją powołało”. Ta cecha reprezentatywności jest zatem niejako ekwiwalentem (odpowiednikiem) pluralizmu występującego w społeczeństwie, a więc implícite zakładającego demokrację właśnie. Po drugie – instytucja jest reprezentatywna, „kiedy osoby wchodzące w jej skład zostały wybrane niezależnie od zastosowanej metody wyboru, przez większość członków tej społeczności, dla której tę instytucję wyłoniono”. Konkludując zatem, jakkolwiek instytucja jest reprezentatywna, jeśli spełnia dwa założenia, tzn. jeśli reprezentuje określone podmioty oraz jeśli została w sposób reprezentatywny, *ergo* demokratyczny utworzona; J. Solé Tura, M. A. Aparicio Pérez, *Kortezy Generalne w systemie konstytucyjnym Hiszpanii*, Warszawa 2003, s. 13.

²⁶ Taki charakter ma większość teorii reprezentacji, dlatego powszechnie sygnalizuje się w literaturze, że sama zasada reprezentacji pełni istotną funkcję legitymizacyjną względem nie tylko parlamentu, ale i całego ustroju politycznego. W przeciwieństwie do nich koncepcja „rządów opinii publicznej” jest całkowicie indyferentna, nie próbując nawet z pojęcia reprezentacji czynić ani zasady normatywnej, ani tym bardziej demokratycznej legitymacji. Również w stosunku do koncepcji „rządów odpowiedzialnych” jest koncepcją bardziej empiryczną niżli konstruktem teoretycznym; por. M. Duverger, *op. cit.*, s. 409. O zideologizowaniu większości koncepcji reprezentacji zob. np.: A. de Grazia, *Public and Republic. Political Representation in America*, New York 1951; J. A. Fairlie, *op. cit.*, s. 236 i n.

²⁷ Por. M. Duverger, *op. cit.*, s. 409.

²⁸ G. Burdeau, *Traité de science politique*, t. IV, Paris 1952, s. 267.

²⁹ M. Sobolewski, *op. cit.*, s. 64.

³⁰ *Ibidem*, s. 68.

jako określonej sytuacji czy stanu osiągniętego w wyniku pewnych działań. Zgodność między czynnościami reprezentantów a opiniami reprezentowanych nie jest wszak wielkością stałą i niezmienną, nie ulega hibernacji, lecz jest procesem³¹, w czasie którego stan zgodności może podlegać, i z reguły podlega, najrozmaitszym fluktuacjom. Zjawisko reprezentacji powinno więc być określane mianem procesu upodabniania się treści decyzji państwowych z opiniami rządzących. Przyjęcie takiego założenia ma przede wszystkim akcentować fakt, że reprezentacja jest „przebiegającym nieustannie upodabnianiem się decyzji i opinii, przy czym natężenie tego procesu może być różne i zmieniające się w czasie, tak samo jak i jego efektywność”³². Będąc procesem, a więc zjawiskiem dynamicznym, reprezentacja obejmuje zespół zjawisk, sytuacji społecznych i zachowań, w wyniku których powstaje zbieżność między decyzjami rządzącymi a opiniami rządzonych.

Przyjęcie socjologicznej wykładni terminu „reprezentacja” nie powinno jednak w żadnym razie deprecjonować jego waloru normatywnego. Więcej nawet, dopiero uwzględnienie tego kontekstu umożliwia jego pełną jurydyczną eksplikację. Opinie podmiotu reprezentowanego, będąc punktem odniesienia procesu korelacji z rozstrzygnięciami z zakresu polityki państwa, pozostają wszak *la clef de voûte* zjawiska reprezentacji. Ułatwia to, a jednocześnie uzasadnia, możliwość przypisywania woli wyrażonej przez reprezentantów podmiotowi reprezentowanemu. Owo „zarachowanie” ma właśnie stanowić istotę prawniczej konstrukcji reprezentacji³³, powodując, że jurydyczna interpretacja pojęcia reprezentacji jest w dużej mierze zideologizowana, a w każdym razie na pewno ideologicznie nieindifferentna. Jego normatywnym sensem jest bowiem „prawnie legitymowane wykonywanie funkcji władzy państwowej w imieniu zbiorowego podmiotu suwerenności [...] przez konstytucyjnie określone organy państwa”³⁴. Zideologizowanie prawniczego, czyli czysto kompetencyjnego ujęcia zjawiska reprezentacji, sprowadzającego reprezentację do dystrybucji kompetencji między wyborców a ich przedstawicieli – gdzie kompetencją wyborcy jest dokonanie aktu desygnacji swojego reprezentanta, kompetencją reprezentanta zaś jest dokonywanie wszelkich działań i zachowań związanych z realizacją udzielonego pełnomocnictwa – nie wiąże się przy tym z samym tylko „podziałem zadań”, ale raczej z legitymizacją owego „podziału”, uzasadniającą swoiste wywłaszczenie wyborcy z tych zadań i uprawnień, które w akcie wyborczym przekazywane są mandatariuszowi. To przecież ta legitymizacja w dalszej kolejności przekłada się na konkretne koncepcje mandatu czy to wolnego, czy to imperatywnego, czy to nieograniczonego, czy też w jakikolwiek sposób skrępowanego, co zawsze ma wymiar ze wszech miar ideologiczny. Taki sam, *par excellence* ideologiczny, wymiar ma pojęcie reprezentacji proporcjonalnej albo większościowej³⁵, albo – w jeszcze innym ujęciu – demokratycznej, albo niedemokratycznej, zachowawczej, wstecznej, a nawet reakcyjnej.

³¹ Por. J. Becquart-Leclerc, op. cit., s. 914.

³² M. Sobolewski, op. cit., s. 168.

³³ Por. M. Granat, op. cit., s. 38.

³⁴ B. Banaszak, *Reprezentacja*, w: *Słownik wiedzy o Sejmie*, Warszawa 2001, s. 176.

³⁵ Por. C. Émeri, *Représentation proportionnelle*, w: *Dictionnaire constitutionnel...*, s. 917 i n.

Ideologiczny, a już na pewno mocno polityczny wydzźwięk pojęcia reprezentacji ogranicza, przynajmniej w jakiejś części, właśnie socjologiczna analiza przedstawicielstwa, wiążąca reprezentację z koncepcją „rządów opinii publicznej”. Dlatego nie można jednoznacznie powiedzieć, że reprezentacja to albo rozgraniczenie kompetencji (ujęcie prawnicze), albo też proces upodabniania się treści decyzji reprezentanta z treścią opinii wyrażonej przez reprezentowanego (ujęcie socjologiczne). Właściwy, autentyczny sens reprezentacji wyrażają dopiero te koncepcje, które łączą podejście prawnicze z podejściem socjologicznym, co najlepiej wyraża chyba koncepcja *responsible government*. Akcentuje ona bowiem z jednej strony sferę jurydyczną, przewidując wykonywanie funkcji władzy publicznej przez upoważnionych przedstawicieli narodu, z drugiej zaś podkreśla znaczenie socjologicznego kontekstu reprezentacji, zakładając konieczność istnienia minimalnej choćby *iunctio* decyzji rządzących z opiniami rządzonych. W konsekwencji reprezentację należy postrzegać, po pierwsze, jako zjawisko socjologiczne, sprowadzające się do merytorycznego uzgodnienia, a w efekcie konwergencji wszelkich decyzji z zakresu polityki państwa do opinii podmiotu reprezentowanego, tj. przeważających w społeczeństwie jednostek i grup społecznych, stanowiących punkt odniesienia procesu korelacji z rozstrzygnięciami państwowymi. Po drugie zaś, reprezentację należy oceniać przez pryzmat zasady konstytucyjnej, jaką w ujęciu ściśle prawnym ustanawia idea przedstawicielstwa³⁶. W tym drugim, konstytucyjnoprawnym znaczeniu reprezentacja zawiera się w kompetencji wykonywania funkcji władzy państwowej w imieniu zbiorowego podmiotu suwerenności przez konstytucyjnie wskazany organ państwa, „przy czym z zasady tej wnioskować można o istnieniu po stronie rządzących obowiązku stworzenia warunków i zapewnienia środków koniecznych do tego, by następował proces upodobniania się przeważających opinii społecznych z podejmowanymi decyzjami państwowymi”³⁷.

Zasada reprezentacji, znajdując swoje odzwierciedlenie w sformułowaniach, w myśl których naród sprawuje swą władzę za pośrednictwem przedstawicieli, jest więc wyraźnie komplementarna wobec zasady suwerenności narodu³⁸. W tym znaczeniu pełni też funkcję demokratycznej legitymacji już nie tylko samego organu przedstawicielskiego, ale także całego systemu politycznego, gdyż łączy zasadę suwerenności z kompetencjami najwyższych organów państwowych, w tym przede wszystkim parlamentów. Jej charakter normatywny najpełniej przejawia się w stosunku prawnym, jaki dzięki niej zostaje ustanowiony pomiędzy obywatelami (suwerenem) a ich reprezentantami. Po stronie

³⁶ Por. P. Sarnecki, *Zasada reprezentacji*, w: *Prawo konstytucyjne*, red. P. Tuleja, Warszawa 1997, s. 26 i n.

³⁷ B. Banaszak, *Reprezentacja...*, s. 176.

³⁸ Dlatego m.in. za bezsporny przyjmuje się pogląd uznający reprezentację za nieodzowny element suwerenności narodu i traktujący oba te pojęcia, tj. reprezentacji i suwerenności, za nierozzerwalnie sprzęgnięte. Dla wielu autorów bez rozważenia treści, jaką posiada współcześnie zasada reprezentacji, nie sposób odpowiedzieć na pytanie o treść zasady suwerenności narodu; por.: M. Sobolewski, *Zasady demokracji burżuazyjnej i ich zastosowanie*, Warszawa 1969, s. 63; idem, *O pojęciu suwerenności ludu*, w: *Księga pamiątkowa ku czci Konstantego Grzybowskiego*, Kraków 1971, s. 235 i n. Dlatego też powszechnie uznaje się raczej chronologiczne pierwszeństwo zasady suwerenności narodu, na bazie której ufundowano zasadę reprezentacji. Poglądy odwracające czasowe zależności pomiędzy tymi obiema zasadami są raczej rzadkie; por. P. Avril, J. Gicquel, *Droit parlementaire*, Paris 1988, s. 25. Niezależnie jednak od stopnia współzależności obu zasad, bezdyskusyjny jest sam fakt ich wzajemnego przenikania i komplementarności; por. np. P. Avril, *Les origines de la représentation parlementaire*, „Commentaire” 1985, nr 30.

rzządzających rodzi to obowiązek stworzenia warunków umożliwiających powstanie oraz utrzymywanie tego stosunku przez cały czas jego trwania. Chodzi więc o to, aby zapewnić istnienie środków koniecznych do właściwej realizacji procesu upodabniania się przeważających opinii społecznych do podejmowanych decyzji państwowych.

Przyjęcie ostatecznie takiego właśnie rozumienia reprezentacji nastąpiło w wyniku długotrwałego procesu ewolucji, który – najogólniej rzecz ujmując – obejmował cztery najważniejsze i chyba najbardziej doniosłe typy czy raczej modele reprezentacji (reprezentowania). Chronologicznie pierwszy z nich obejmował stan, w którym reprezentant był właścicielem swojej funkcji (np. dziedziczni monarchowie); drugi przewidywał reprezentowanie pewnego porządku ustrojowego przez członków społeczności czy grup konstytuujących ten porządek (np. zgromadzenia stanowe); trzeci z modeli zakładał reprezentację związaną, wynikłą z faktu mandatu imperatywnego i prawa odwoływania służącego reprezentowanym; wreszcie ostatni, czwarty typ ustanowił reprezentację wolną, w której „przedstawiciel nie jest związany żadną instrukcją i pozostaje panem swojego działania”³⁹.

Oczywiście tak ukształtowana koncepcja reprezentacji, zakładająca w rezultacie niezależność reprezentanta od reprezentowanych, przy jednoczesnym założeniu, że jest on wyrazicielem nie swojej woli, lecz woli reprezentowanych, nie była produktem autarkicznym, oderwanym od szerszych procesów i zjawisk związanych z rozwojem parlamentu i parlamentaryzmu. Wręcz przeciwnie, była z nimi ściśle zespolona, z jednej strony współkształtując je, z drugiej zaś stanowiąc ich naturalną konsekwencję i rozwinięcie. Dla powolnego, acz konsekwentnego kształtowania się takiej, na wskroś nowoczesnej, koncepcji reprezentacji szczególne znaczenie ma dorobek wieków średnich, zwłaszcza zaś pojawienie się angielskiej formuły „króla w parlamencie”. To właśnie postawienie tych dwu sprzężonych ze sobą organów, tj. monarchy i parlamentu, na szczycie systemu władzy państwowej stworzyło podwaliny nowo interpretowanej instytucji mandatu (reprezentacji)⁴⁰. I choć kośćcem reprezentacji w feudalnej Anglii nie było pełnomocnictwo udzielone reprezentantowi przez reprezentowanych, lecz tożsamość prawna reprezentantów z reprezentowanymi, to jednak uczynienie najwyższym organem w państwie parlamentu (złożonego z króla, Izby Gmin i Izby Lordów) jako organu reprezentacyjnego, w którym decyzja zapadała za zgodą i przy współdziałaniu reprezentantów, czyniło z działań przedstawicieli – co prawda jeszcze wówczas jedynie stanów, ale jednak przedstawicieli – działania o niewątpliwym charakterze reprezentacji politycznej⁴¹.

Parlament reprezentacją *par excellence* stał się jednak dopiero w momencie przetransponowania pojęcia suwerenności z monarchy na naród⁴² i kiedy techniczną niemożliwością stało się wykonywanie władzy przez samego suwerena.

³⁹ M. Granat, *Zasada reprezentacji politycznej*, w: *Polskie prawo konstytucyjne*, red. W. Skrzydło, Lublin 1997, s. 137.

⁴⁰ Na temat angielskich, a potem brytyjskich koncepcji reprezentacji szerzej zob. W. Kręcisz, op. cit., s. 11 i n.

⁴¹ Por. B. Banaszak, A. Preisner, op. cit., s. 144.

⁴² W tym momencie oczywistością stało się, że monarcha musiał zostać pozbawiony prawa przeciwstawiania się woli parlamentu, będącego wyrazicielem woli prawdziwego suwerena, tj. narodu; por. C. Clavreul, *Sieyes et la genese de la représentation moderne*, „Droits” 1987, nr 6, s. 56.

Wówczas to regułą stał się system przedstawicielski, w którym władza sprawowana jest przez przedstawicieli, ale w imieniu kolektywnego podmiotu suwerenności, czyli całego narodu (ludu). Nie chodzi tu przy tym o cywilistyczne rozumienie przedstawicielstwa, a więc o działanie w imieniu oraz z bezpośrednim skutkiem dla osoby reprezentowanej (*per procura*), lecz o przedstawicielstwo w sensie reprezentacji, pojmowanej jako „pojęcie przeciwstawne do zasady tożsamości (identyczności) prawnej reprezentantów z reprezentowanymi”⁴³. Tak pojmowana zasada reprezentacji, której doktrynalne tło jest dziełem m.in. Edmunda Burke’a, Emmanuela Sieyesa czy Gerharda Leibholza, zasadza się na pojęciu wspólnoty narodowej jako duchowej, pośrednio postrzeganej społecznej jedności. Wola tej jedności jest jednak nieobecna, przez fakt, że sam naród (suweren) jest nieobecny jako całość *hic et nunc*, wobec czego jego wola musi zostać dopiero ucieleśniona jako jedność przez społeczny substrat, tj. wybrany organ przedstawicielski. W ten sposób zasiadający w parlamencie reprezentanci suwerena „służą swoim słowem i czynem znalezieniu ponadjednostkowej, ogólnej woli”⁴⁴, przy czym koniecznym korelatem tej wartości, którą ucieleśniają reprezentanci, jest całkowicie określona własna wartość reprezentanta, co powoduje, że „tylko najlepsze i najbardziej wykwalifikowane osobistości są powoływane do najbardziej zaszczytnego urzędu członka parlamentu”⁴⁵. Reprezentacja w tym tradycyjnym, klasycznym ujęciu jest tedy „konstrukcją prawną polegającą na przypisywaniu woli wyrażonej przez deputowanych podmiotowi reprezentowanemu – narodowi”⁴⁶. Innymi słowy, władzy zwierzchniej nie sprawuje bezpośrednio sam podmiot wyposażony w atrybut suwerenności, ale w jego imieniu i na jego rachunek władzę tę sprawują jego przedstawiciele, których wola jest utożsamiana z wolą suwerena reprezentowanego przez tychże przedstawicieli.

Owo zarachowanie suwerenowi woli jego reprezentantów sprowadza się więc do tego, że cały naród udziela wszystkim swoim przedstawicielom mandatu zbiorowego i bezosobowego⁴⁷. Dobro powszechne jest zatem konceptualizowane przez przedstawicieli narodu, którzy według znanej metafory E. Sieyesa byli „ustami narodu i mogli wyrażać jego suwerenną wolę”⁴⁸. Stąd właśnie wynikało uznanie identyczności pomiędzy mandatariuszami a mandatem, przy czym chodziło tutaj o tzw. identyczność prawną, fikcyjną. Jej założeniem było to, że mandatariusz działał jak mandant, lub wręcz sam był mandantem⁴⁹, i dlatego przyjmowano, iż osoba mandatariusza jest tożsama z osobą dającą jej

⁴³ B. Banaszak, *Prawo konstytucyjne*, Warszawa 1999, s. 259.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 260.

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ M. Granat, *Od klasycznego przedstawicielstwa...*, s. 8; por. też *idem*, *Zasada reprezentacji...*, s. 137 i n.

⁴⁷ Jest to tzw. klasyczna koncepcja reprezentacji. W przeciwieństwie do niej w ujęciu nieklasycznym każdy obywatel udziela mandatu indywidualnego, a więc osobistego, wybranemu przedstawicielowi. W ten sposób przedstawiciel kumuluje mandat wielkiej liczby obywateli (swoich wyborców). Stąd też nieklasyczna koncepcja reprezentacji zbliża samo pojęcie reprezentacji do pełnomocnictwa cywilnoprawnego. Wyborca w tym przypadku, nie mogąc samemu dokonać jakiejś czynności, udziela drugiej osobie pełnomocnictwa do wykonania jej w jego imieniu i na jego rzecz. W ten sposób władza mandatariusza jest wyraźnie limitowana z jednej strony przez możliwość cofnięcia pełnomocnictwa, z drugiej zaś przez ograniczony, bo indywidualny zakres samego pełnomocnictwa. Jak widać konstrukcja ta jest punktem wyjścia różnego typu mandatu imperatywnego, krępującego swobodę reprezentanta poprzez określenie granic jego pełnomocnictw.

⁴⁸ M. Granat, *Od klasycznego przedstawicielstwa...*, s. 10.

⁴⁹ Stąd właśnie bierze się utożsamianie pojęć mandatu i reprezentacji; por. J. L. Gazzaniga, *op. cit.*, s. 28.

mandat. W związku z tym reprezentant wyposażony przez suwerena w mandat swoimi czynami i zachowaniami na forum organu przedstawicielskiego wyraża wolę, jednak nie wolę rzeczywistą, lecz wolę prawną narodu-suwerena. W tym właśnie tkwi istota tzw. fikcji prawnej reprezentacji. Zasada się ona na założeniu, w myśl którego zbiorowy podmiot suwerenności, utożsamiany z tzw. korpusem wyborczym⁵⁰, dzięki dokonaniem aktowi desygnacji udziela wybranym przez siebie reprezentantom mandatu do reprezentowania ich woli, a wola reprezentantów jest następnie zachowywana na rzecz narodu. W tym ujęciu naród nie posiada zatem żadnej konkretnej woli, wolę tę formułują dopiero jego przedstawiciele działający w organie przedstawicielskim, przy czym wola ta jest przypisywana nie reprezentantom, lecz samemu suwerenowi⁵¹. W konsekwencji prawna fikcja reprezentacji wykluczała możliwość istnienia jakiejś rzeczywistej, realnie istniejącej woli narodu, odrębnej od tej, którą formułował organ ku temu powołany, czyli parlament⁵². Tym sposobem nie tylko odmawiano narodowi istnienia odrębnej woli, odmiennej od woli wyrażanej przez jego przedstawicieli, lecz także negowano istnienie narodu poza parlamentem, w efekcie czego następowała prawna identyfikacja narodu z jego przedstawicielstwem⁵³. Dzięki zastosowanej konstrukcji mandatariusze desygnowani w wyborach powszechnych, które – jak wiadomo – stanowią podstawową formę korelacji, czyli uzgadniania stanowiska reprezentantów z reprezentowanymi, stają się *de iure* zastępcami narodu, upoważnionymi do tego, aby chcieć za niego (*la puissance de vouloir pour la nation*).

Rodzi się jednak pytanie, czy istnieje, a jeżeli tak, to jakie, kryterium reprezentacyjności, w przyjętym powyżej znaczeniu reprezentacji jako procesu upodabniania postaw i opinii społecznych z postawami i opiniami przedstawicieli, których wola jest następnie transponowana jako wola samego suwerena. Innymi słowy, czy istnieje pewna granica, poza którą relacja pomiędzy treścią decyzji reprezentantów a postawami i opiniami reprezentowanych przestaje kwalifikować się jako stosunek reprezentacji? Wydaje się, że taką granicą jest sprawnie działający system korelacji, czyli mechanizmu uzyskiwania zbieżności

⁵⁰ Oczywiście, należy mieć na uwadze fakt, że w klasycznej koncepcji reprezentacji reprezentanci wcale nie reprezentują wąsko pojętego korpusu wyborczego, ale cały naród, czyli suwerena. Mimo więc, że *de facto* aktu nadania mandatu dokonuje elektorat, a więc znacznie węższa grupa osób aniżeli suweren, to *de iure* jednak reprezentant jest traktowany jako przedstawiciel wszystkich, a nie tylko tych, którzy go wybrali. Szerzej na ten temat zob. M. Kruk, *Koncepcja mandatu przedstawicielskiego w konstytucyjnej doktrynie i praktyce*, „Przegląd Sejmowy” 1993, nr 4, s. 15 i n.

⁵¹ Por. B. Banaszak, *Prawo konstytucyjne...*, s. 260; M. Granat, *Od klasycznego przedstawicielstwa...*, s. 10. Dlatego właśnie w literaturze często formułuje się pogląd, zgodny z którym w ujęciu prawnym suweren istnieje jedynie w momencie przekazywania swojej władzy reprezentantom, a więc jedynie w samym akcie głosowania, czyli wyboru swoich reprezentantów do organu przedstawicielskiego. Zatem mamy tu do czynienia ze stosunkiem nierównorzędnym, asymetrycznym, gdyż władza wybranych przedstawicieli suwerena rozciąga się paradoksalnie także na definiowanie samego suwerena. Tym sposobem „reżim prawny delegacji, określający najważniejsze jej warunki, może zostać zmieniony jednostronnie przez delegata, bez zgody reprezentowanych”; M. Sobolewski, *Zasady demokracji burżuazyjnej...*, s. 21.

⁵² Por. M. Hauriou, *La souveraineté nationale*, Paris 1912, s. 33 i n.

⁵³ Por. E. Popławska, op. cit., s. 126. Nieuchronnie prowadziło to do niezależności deputowanych (stąd się wzięła koncepcja mandatu wolnego) i uznania suwerenności samego parlamentu. Parlament bowiem był przeciwko jednemu wyrazicielem woli narodu, stąd niejako *ex definitione* musiał się znajdować na szczycie organów państwowych, a rzeczywisty suweren (naród) pozbawiony był możliwości ewentualnego zakwestionowania decyzji organu przedstawicielskiego (co było logiczne, skoro naród jako taki nie miał żadnej własnej woli). Rzutowało to także i na inne kwestie, m.in. zasadę suwerenności ustawy, co na gruncie angielskim znajduje najpełniejszy wyraz w stwierdzeniu, że parlament może wszystko z wyjątkiem zmiany kobiety w mężczyznę i na odwrót. Najbardziej znanym wyrazicielem koncepcji suwerenności parlamentu był Carré de Malberg.

decyzji państwowych z opiniami społecznymi⁵⁴. Mechanizm ten zawiera się w procedurze uzgadniania stanowisk pomiędzy treścią opinii publicznej a treścią decyzji państwowej w drodze dwustronnego, wzajemnego oddziaływania. Podstawową formą tego mechanizmu są oczywiście wybory powszechne, w czasie których naród dokonuje programowego oraz personalnego wyboru swoich reprezentantów do organów przedstawicielskich, udzielając im – w ujęciu czysto kompetencyjnym – inwestytury do rządu. Prerogatywą suwerena jest zatem aprobacja, tj. udzielanie wotum zaufania określonej grupie osób do sprawowania funkcji publicznych oraz prawo do powtórzenia tej aprobacji w następnych wyborach. Suweren dysponuje jednocześnie prawem przeciwnym, tj. prawem odmowy uznania tego zaufania i możliwością przeniesienia swojej aprobacji na inną grupę osób, dokonując w ten sposób zabiegu reprobacji⁵⁵.

Możliwość udzielenia aprobacji, lub przeciwnie reprobacji, wydaje się kluczowym elementem *stricte* prawnego podejścia do zjawiska reprezentacji. W niej bowiem tkwi kompetencja udzielania rządzącym inwestytury, czyli działania w imieniu i na rachunek reprezentowanych. Poza tym dualizm zawierający się w prawie aprobacji i reprobacji, sam w sobie składający się na pojęcie inwestytury, jest podstawą zjawiska alternacji władzy, będącego przecież esencją każdego systemu demokratycznego. Bez prawa reprobacji każdorazowe nadawanie inwestytury za pośrednictwem aktu wyborczego sprowadzałoby się wszak jedynie do powtórzenia prawa aprobacji z wcześniej przeprowadzonych wyborów, co z kolei oznacza, że zachwianiu uległoby zaufanie, jakie istnieje między reprezentantem a reprezentowanym, a które to zaufanie stanowi właściwą treść mandatu przedstawicielskiego. Z tego wynika, że nie same tylko formalne prawo desygnacji, ale ściśle skorelowane z nim prawo reprobacji, tj. odmowy zaufania dotychczasowemu reprezentantowi lub ich grupie, przesądza o realnej treści reprezentacji. Bez alternatywy aprobacja – reprobacja nie ma bowiem tak naprawdę reprezentacji, a w konsekwencji również i demokracji. Właśnie to powoduje, że pojęcia reprezentatywny i demokratyczny są nader często traktowane jak synonimy, a w każdym razie pojęcia bliskoznaczne. Bezalternatywność wyboru, tak charakterystyczna dla wszelkiej maści autorytaryzmów, czy mówiąc szerzej reżimów niedemokratycznych, odrzuca bowiem to, co dla reprezentacji jest kwestią podstawową, mianowicie: uzgodnienie stanowisk podmiotu reprezentowanego i jego reprezentanta. Pokazuje to najlepiej, jak wielką wagę ma socjologiczna analiza zjawiska reprezentacji, akcentująca konieczność zbieżności opinii i ocen suwerena z opiniami i ocenami jego przedstawicieli. Oznacza to, że substratem koniecznym reprezentacji, obok oczywiście technicznego wyznaczenia reprezentantów w głosowaniu powszechnym, jest *Public Opinion*, która za sprawą reprezentacji właśnie ma być przełożona na treść decyzji państwowej⁵⁶. Reprezentacja to bowiem nie tylko sama formalna procedura nadawania inwestytury, ale także – a może nawet przede wszystkim – konwergencja opinii podmiotu reprezentowanego z opinią reprezentanta. Wydaje się, że właśnie owa opinia, choć niejednokrotnie różnie

⁵⁴ Szerzej na ten temat zob. M. Sobolewski, *Reprezentacja w ustroju...*, s. 73 i n.

⁵⁵ Szerzej na ten temat zob. E. Kaufmann, *Zur Problematik des Volkswillens*, Berlin 1931, s. 13 i n.

⁵⁶ Szerzej na ten temat zob. G. Burdeau, *L'évolution des techniques d'expression de l'opinion publique dans la démocratie*, w: *L'Opinion publique*, Paris 1957, s. 140 i n.

definiowana i rozumiana⁵⁷, jest najważniejszym, gdyż materialnym składnikiem pojęcia reprezentacji, który nadaje mu realną, rzeczową, a nie jedynie proceduralną treść. Właściwe odwzorowanie opinii publicznej, a mówiąc jeszcze ściślej – opinii korpusu wyborczego, odbywa się właśnie w procedurze wyborów powszechnych, stąd też to właśnie wybory pozostają podstawową formą korelacji, stanowiąc jednocześnie istotę całego procesu reprezentacji. To bowiem w wyborach ujawnia się *stricte* kompetencyjna, a więc jurydyczna strona reprezentacji, a obok niej również i jej społeczna czy socjologiczna natura. Z jednej jednak strony wybory są aktem, w którym dokonuje się ściśle rozgraniczenie kompetencji do wybierania i do bycia wybranym oraz – co się z tym bezpośrednio wiąże – do podejmowania wszelkich prawnie przewidzianych działań w imieniu wybierających. Z drugiej – i chyba najważniejszej – strony wybory są tą procedurą, za pośrednictwem której dokonuje się właściwe przełożenie opcji politycznych czy światopoglądowych na skład organu przedstawicielskiego, co powoduje, że parlament jest – a przynajmniej powinien być – swoistym lustrem odbijającym nastroje *Public Opinion*. Dopiero więc łączne spełnienie dwóch warunków właściwego wyboru, tj. warunku czysto prawnego, kompetencyjnego, stwarzającego realną szansę wyboru dzięki możliwości aprobacji lub reprobacji oraz warunku socjologicznego, za sprawą którego odwzorowana zostanie cała heterogeniczność podmiotu reprezentowanego, pozwala określić reprezentację wyłonioną w danym akcie wyborczym mianem reprezentacji pełnej, doskonałej czy po prostu demokratycznej.

Pozostając zasadniczą formą korelacji, wybory są zatem określonym, prawnie zinstytucjonalizowanym, sposobem manifestowania istnienia pewnej opinii w danej sprawie wywierającym bezpośrednią presję na adresata owego manifestu celem jego uwzględnienia. Pomocnym w tym mechanizmie jest cały szereg środków korelacji, czyli instytucji społecznych służących artykułowaniu opinii społecznej, z których najważniejszym pozostają bez wątpienia partie polityczne. Ingerencja partii jest obecnie tak daleko idąca, że w istotny sposób modyfikuje ona zarówno samą koncepcję reprezentacji, jak i wynikającą z niej koncepcję mandatu przedstawicielskiego i wreszcie – pracę samego parlamentu⁵⁸. Stąd też w doktrynie coraz częściej nie mówi się już tylko o tzw. partiokracji czy *party government*, ale i o *Parteienstaat*⁵⁹. W konsekwencji obraz reprezentanta reprezentującego suwerena zostaje zastąpiony obrazem reprezentanta reprezentującego partię polityczną, dzięki której mógł on w ogóle zostać wybrany do parlamentu, a dopiero *via* partia, jak gdyby w następnej kolejności, reprezentującego właściwego suwerena, tj. naród. W oczywisty sposób wpływa to na postrzeganie podmiotu suwerenności i jego praw, gdyż „w demokracji państwa partii wolę większości partii w danej chwili stawia się na równi z *volonté générale*”⁶⁰.

⁵⁷ Por. M. Sobolewski, *Reprezentacja w ustroju...*, s. 71 i n.

⁵⁸ O wpływie partii politycznych na funkcjonowanie parlamentu zob. szerzej A. Szmyt, *Partie polityczne a parlament*, w: *Założenia ustrojowe, struktura i funkcjonowanie parlamentu*, red. A. Gwiżdż, Warszawa 1997, s. 131 i n.

⁵⁹ Szerzej na ten temat zob. M. Granat, *Reprezentacja typu „państwa partii” według Gerharda Leibholza*, w: *W kręgu problematyki władzy, państwa i prawa. Księga jubileuszowa w 70-lecie urodzin prof. Henryka Groszyka*, Lublin 1996, s. 65 i n. Z kolei na temat wpływu działalności partii politycznych na teorię mandatu przedstawicielskiego zob. W. Orłowski, *Refleksje w sprawie charakteru mandatu parlamentarnego*, w: *W kręgu problematyki władzy, państwa i prawa...*, s. 217 i n.

⁶⁰ M. Granat, *Reprezentacja typu 'państwa partii'...*, s. 68.

Monopol partii politycznych w zawiązywaniu i utrzymywaniu procesu reprezentacji jest dzisiaj bezdyskusyjny. On też w największym chyba stopniu jest powodem podważania, przynajmniej czasami, czystej czy też teoretycznej koncepcji reprezentacji politycznej, zakładającej reprezentowanie przez wolnych i niczym nieskrępowanych mandatariuszy abstrakcyjnej woli ogółu podmiotu reprezentowanego. Niemniej coraz powszechniej zauważalne jest zjawisko konkurencji z partiami politycznymi, będącymi do tej pory głównymi, jeśli wręcz nie jedynymi, środkami korelacji, także i innych podmiotów, do których zaliczamy grupy nacisku czy jeszcze węższe od nich grupy lobbystyczne. Powoduje to, że obecnie, choć rola partii politycznych w dalszym ciągu jest niekwestionowana, to jednak w procesie korelacji coraz donioślejsze znaczenie odgrywają „pozapartyjne” środowiska, grupy i organizacje. W efekcie – jak się wydaje – zjawisko reprezentacji ulega, a przynajmniej potencjalnie może ulec, dalszemu pogłębieniu, w tym sensie, że następuje coraz dalej idące i coraz wierniejsze uzgodnienie opinii reprezentantów i reprezentowanych. Tym sposobem artykułowanie i agregowanie opinii publicznej, obok oczywiście partii politycznych, staje się domeną najrozmaitszego rodzaju ruchów i grup tak formalnych, jak i nieformalnych oraz stowarzyszeń, organizacji, grup nacisku *sensu stricto* i wreszcie *lobbies*. Zjawisko to odzwierciedla tendencję tworzenia demokracji konsensualnej, partycypacyjnej czy wreszcie neokorporatystycznej⁶¹, w której pojawia się coraz więcej ośrodków formułujących różne postulaty, opinie i oceny i w której to demokracji grupy te w coraz większym stopniu stają się podmiotami decyzyjnymi.

Okazuje się więc, że dominacja partii w procesie korelacji, utożsamiana często z ideą *Parteienstaat*, wcale nie zakwestionowała reprezentacji pojmowanej jako proces ujednolicania postaw reprezentowanych i ich reprezentantów. Choć faktem jest, że w pewnym momencie reprezentant stał się reprezentantem w pierwszym rządzie partii czy frakcji, z której się wywodzi albo przynajmniej z którą w jakiś sposób jest związany, to jednak system polityczny skutecznie skompensował to zjawisko poprzez wytworzenie szeregu grup, środowisk i organizacji, które, podobnie jak partie, stały się środkiem politycznej korelacji. W konsekwencji sama reprezentacja nie tylko nie została zakwestionowana, ale można zaryzykować stwierdzenie, że została nawet pogłębiona, a to za sprawą powstania policentrycznego układu ośrodków formułowania opinii publicznej⁶², której odpowiednie wyartykułowanie i zagregowanie w organie przedstawicielskim stanowi przecież istotę reprezentacji.

Dr Jarosław Szymanek jest adiunktem
Uniwersytetu Warszawskiego.

⁶¹ Szerzej na ten temat zob. A. Lijphart, M. M. L. Crepaz, *Corporatism and Consensus Democracy in Eighteen Countries: Conceptual and Empirical Linkages*, „British Journal of Political Science”, vol. 21, 1991, nr 2, s. 235 i n.; A. Lijphart, *Democracy in Plural Societies. A Comparative Exploration*, New Haven-London 1977, s. 25 i n.; G. Tsebelis, *Veto Players. How Political Institutions Works*, New York 2002, s. 67 i n. Z kolei w polskiej literaturze zob. K. A. Wojtaszczyk, *Neokorporatyzm w systemach politycznych współczesnego kapitalizmu*, Warszawa 1989.

⁶² Co w pewnym sensie współgra z koncepcją poliarchii, jaką ma stanowić współczesna demokracja. Szerzej na ten temat zob. R. Dahl, *Polyarchy: Participation and Opposition*, New Haven-London 1971.

CONTEMPORARY UNDERSTANDING OF POLITICAL REPRESENTATION (OUTLINE)

S u m m a r y

The article constitutes a review of the contemporary concepts of a political representation. The phenomenon of representation may be construed in three different ways. Firstly, in the philosophical approach, such a representation denotes the duality of existence, something that is present and absent at the same time. The essence of representation in the philosophical approach stems basically from the fact that each represented unit or each individual lives and thinks (i.e. functions) in the person who is his or her representative, and through the trust and confidence in that person, such an individual identifies his or her will with the will of the person who represents him or her.

The second possible construction of representation is a legal approach, in which a notion of representation constitutes a legal competence that permits one to make decisions of importance for the state. In such a case the competence of the electoral body is the authority to designate representatives, the competence of whom is then to perform public functions that are reserved for a representative organ.

Finally, the third possible interpretation of representation is within its sociological understanding. Here, on the one hand a representation is seen as „responsible governments”, while on the other hand it is perceived as a „government based on the public opinion”. In the first case such a representation means a government exercised by the elite chosen in democratic elections, liable to the electorate who has chosen its members because of their politics and the policies they pursue. It is necessary here to complement the concept of representation with a wording content compliant to the principles of the state policies and social opinions. Such an approach is close to the broadly understood, strict sociological, approach, namely the theory of the „government of the public opinion”. That theory emphasises the relations between those who govern and those governed, the differences and similarities between them and their behaviour. It is so because those governments are to base on the public opinion and are to be, *sui generis*, a form of aggregating the postulates and expectations articulated by the public in respect of the manner in which the state's politics is being carried out.